ROK VII
Nr. 24.

Grudzień 15

Opłata uiszczona ryczałtem

Cena 60 gr



MŁODA MATKA



DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

Wszystkim naszym wychowankom, prenumeratorkom, czytelniczkom, współpracownikom i przyjaciołom pisma przesyłamy serdeczne życzenia Wesołych Świąt.

Redakcja.

Zabawki dziecka.

(Uwagi lekarza)

Zabawka jest dla dziecka wiernym i stałym towarzyszem życia. Temat ten staje się niewyczerpaną skarbnicą rozważań dla pedagoga i psychologa. Dla lekarza, interesującego się całokształtem życia dziecka, a nie tylko temi czy innemi zespołami chorobowemi, pożądane jest zaznajomienie się chociaż pobieżne z tym tematem, jakkolwiek może pod nieco odmiennym kątem widzenia.

Życie małego dziecka splecione jest z kolejno zmieniających się okresów snu i czuwania. Ten ostatni okres — to przeważnie zabawa — przerywana śniadaniem, obiadem, kolacją — czy innemi posiłkami potrzebnemi dla uzupełnienia sił dziecka.

Normalne, zdrowe dziecko, śpi spokojnie, je dobrze („ma apetyt") — bawi się chętnie i wesoło.

Lekarza więc musi interesować przy ocenie zdrowia dziecka nie tylko sen i apetyt, ale i jak i czem się bawi.

Psycholog i pedagog — oceniają wartość zabawki z punktu widzenia potrzeb psychicznych i możliwości dziecka. Lekarz w całości musi podzielać to zdanie. Dla zdrowia dziecka — konieczne są te zabawki, które są przystosowane do jego potrzeb, inaczej, stosując niewłaściwe zabawki, popełniamy nie tylko błąd z punktu widzenia pedagogiki, ale i błąd lekarski; wywołać bowiem możemy objawy zmęczenia, znużenia czy to umysłowego, czy fizycznego. Zagadnienie to jest pokrewne z zagadnieniem „nieodpowiedniej książki" lub „nieodpowiednich sportów" dla starszych dzieci czy młodzieży. Błąd i tam popełniany mści się przecież nie tylko jako błąd „wychowawczy" ale i jako błąd „higjeniczny".

Lekarz więc i pedagog dobierając zabawki dzieciom muszą się liczyć z możliwościami dziecka i jego cechami nietylko charakteru ale i zdrowia. Inne zabawki będą, mówiąc kategorjami lekarskiemi, „zdrowe" dla dziecka chorego i leżącego w łóżku, inne dla zdrowego, inne dla nerwowego i pobudliwego, inne dla biernego, apatyczne-

go. Ważne więc dla lekarza są względy: ilość emocji i wrażeń dostarczanych dziecku przez zabawkę i indywidualne reagowanie na nie dziecka, oraz ilość wysiłku fizycznego prowokowanego zabawką.

Zabawka może być jednak niebezpieczną dla dziecka bez względu na stopień reakcji wywoływanych u dziecka. Dotyczy to zwłaszcza najmłodszego wieku, kiedy dziecko nie nabyło jeszcze pewnego zapasu doświadczenia życiowego.

Wiadoma powszechnie jest skłonność niemowlęcia do brania przedmiotów do ust i gryzienia w okresie „ząbkowania". W tym wieku więc nie dajemy dzieciom (a lepiej nawet i w latach jeszcze późniejszych) takich zabawek, które można połknąć lub pogryźć.

Dalsza wskazówka — to konieczność używania zabawek (o ile są brane do ust) łatwo zmywalnych i niepuszczających farby. Uporczywym grzechem rodziców w pewnych ośrodkach jest dawanie do zabawy małym dzieciom takich rzeczy do zabawy jak monety, paciorki, spinki, obrączki itd. Świadczy o tem rok rocznie wydobywanie tych przedmiotów z przełyku, nosa lub ucha u dzieci, względnie wydzielanie ich przez dzieci drogami naturalnemi.

Zagadnienie czystości musi być brane pod uwagę przy wszystkich zabawkach z tkanin, zwłaszcza gdy chodzi o lalki z gałganków dla dziewczynek. Mamy tu zresztą możliwość przypominania dziecku o czystości i wdrażania do niej przez nową zabawę „prania" sukienek lalki.

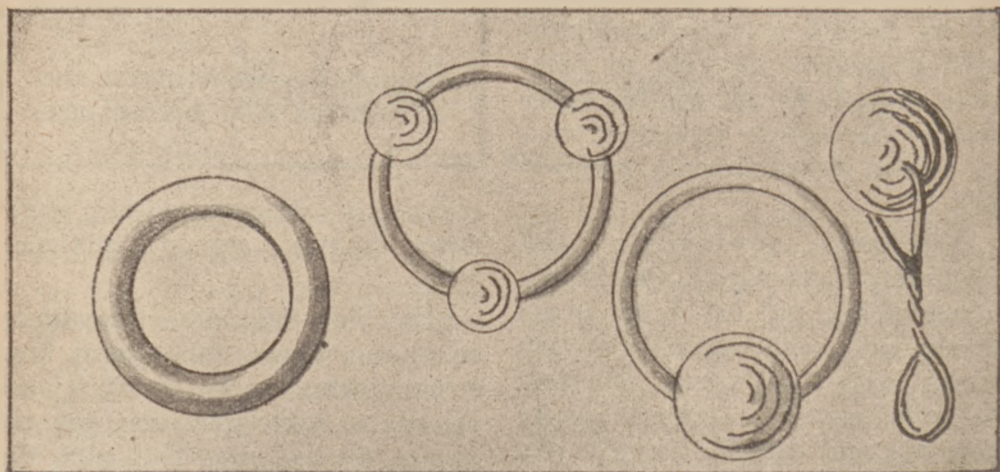
Starszym dzieciom pozwalamy się nieraz bawić zabawkami konstrukcyjnemi, przy których konieczne są takie narzędzia jak nożyczki, młotek, gwoździe, piła. Zabawa jednak musi być pod kontrolą osoby starszej, dzieciom jednak skłonnym do brania przedmiotów do ust, lepiej nie wydzielać gwoździ partjami. Tu, nie od rzeczy byłoby przypomnieć, że starsi sami uczą nieraz tego dzieci, biorąc do ust przy spinaniu np. spinki lub agrawki.

Wyliczanie „niezdrowych" zabawek — mogłoby nas zaprowadzić zadaleko. Czasami te „zabawki" wynajduje sobie same dziecko, pozbawione wogóle zabawek, czasem dostarczają mu „pomysłowi" rodzice. Jedyną drogą do zwalczania tego jest stałe szerzenie wiadomości wśród rodziców, czem i jak w pewnym wieku ma się dziecko bawić.

Dr. J. Bogdanowicz.

Higjena, pielęgnacja i rozwój dziecka w obrazkach.

Zabawki: 1) odpowiednie dla niemowląt.



Obwarzanek celuloidowy lub kościany—pierwsza zabawka najmłodszego dziecka.

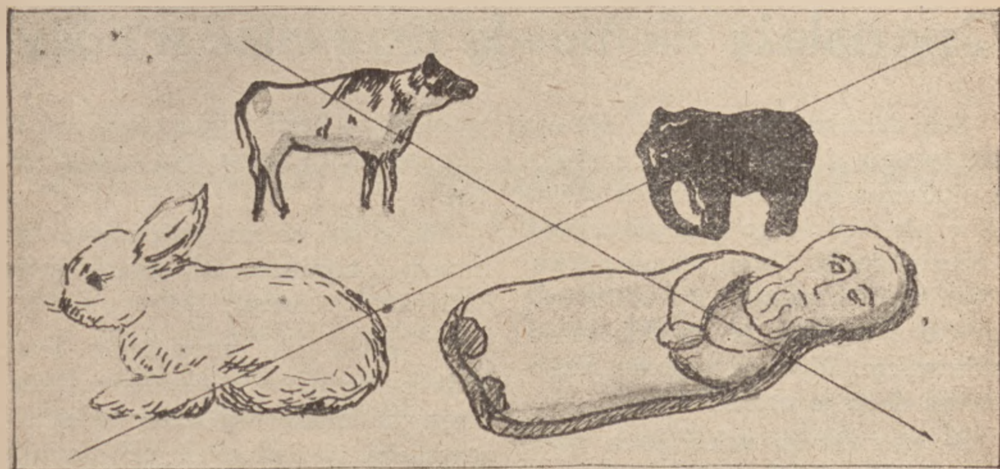
Bardziej złożone zabawki — różne grzechotki celuloidowe i gumowe dla nieco starszych niemowląt.



Starsze niemowlęta bawią się lalkami i zwierzątkami gumowemi lub celuloidowemi (zaleca się dęte — nie klejone).

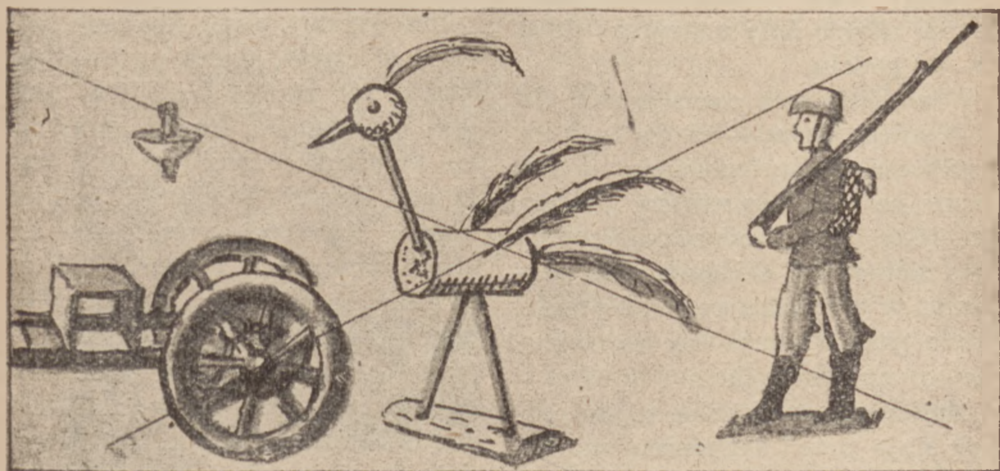
Na wieś, dla ludzi niezamożnych, nadają się gładkie niemalowane zabawki drewniane np. foremki.

2) nieodpowiednie dla niemowląt,



Zwierzątka pluszowe i z gałganków, nie dają się umyć. Nie nadają się również malowane (farba trująca?).

Zabawki jadalne z czekolady (słonik), z ciasta, cukru z krochmalem dziecko wpierw wybrudzi, a potem zje. Są one nieestetyczne i wykonywane z najlichszych surowców.



Zbyt drobną rzecz (np. bączka) dziecko łatwo może połknąć. Zabawką blaszaną niemowlę się skaleczy. Łamliwych zabawek również należy unikać.

Żołnierzyk ołowiany — nie nadaje się dla dziecka (ołów jest trujący).

Dr. M. Zaks.

Czy należy niemowlę przewijać w nocy?

Sen dziecka w nocy jest sprawą tak ważną i zrozumiałą, że nikt z otoczenia bez koniecznych powodów nie będzie go mu przerywał. Przeciwnie. W domu musimy stworzyć takie warunki, by niemowlę mogło korzystać ze swoich praw całkowicie. My musimy się dostosować do jego potrzeb.

W pierwszych miesiącach zdrowe, regularnie karmione niemowlęta przesypiają całą noc, t. zn. 10—12 godzin bez przerwy.

W ciągu dnia, zwłaszcza w pierwszych tygodniach, po każdem karmieniu, syte, zmęczone ssaniem, ucinają sobie znowu drzemkę. W ten sposób śpią naogół na dobę 18—20 godzin.

Z wiekiem śpią coraz mniej. Od 7—8 mies. życia — aż do 2—3 lat wystarcza im przeważnie jedno spanie po południu między godziną 13—16-tą. Nocny odpoczynek musi być zachowany. Niemowlę, prowadzone w początku systematycznie, łatwo przyzwyczaja się do narzuconego mu porządku.

Matka czy opiekunka często jednak staje przed zagadnieniem: czy należy przerywać sen niemowlęcia w nocy, gdy ono śpi tak smacznie — a leży w mokrych pieluszkach.

Nasza odpowiedź brzmi: tak, należy! — i to małe zawinięte w ciepłym beciku, jak również i to starsze, które śpi w swojem łóżeczku.

Zdaje się, że nie potrzebuję tłumaczyć konieczności przewijania dziecka i w nocy.

W dzień nie pozwalamy leżeć dziecku w mokrej pieluszce. Kieruje tu nami wrodzone poczucie czystości, świadomość ochraniania delikatnej skóry przed zaczerwienieniem — wyprzeniem i t. d.

Noc, która pod wieloma względami w życiu dziecka ma swoje prawa, pod tym względem nie rożni się od dnia.

Przewijamy nasze kochane dzieciaki w czyste, suche, ogrzane pieluszki, ale staramy się ich przytem nie obudzić. Nawet „przy żółtej katastrofie" troskliwe ręce matki czy dobrej opiekunki potrafią obmyć, wysuszyć, zapudrować pupkę i przewinąć brzdąca tak delikatnie, iż śpi sobie dalej prawdziwym snem sprawiedliwego. Ale trudno, nawet gdy się maleństwo obudzi w czasie tych zabiegów, prędko zapomni o doznanej krzywdzie i zaśnie odrazu. A napewno spać będzie lepiej w suchych pieluszkach.

Ładna historja! A gdy się to powtórzy kilka razy w nocy?

Na szczęście zdrowe niemowlęta naogół przesypiają noc spokojnie. Jedno czy ewentualnie dwukrotne przewinięcie dziecka w ciągu nocy to jeszcze nie tragedja. Niemowlę chore na rozwolnienie, czy też oddające częściej mocz, naprzykład w t. zw. zapaleniu miedniczek nerkowych — tem większej od nas wymaga troskliwości. Zastosujemy te same środki.

Dr. St. Bielobradek.

Odpowiedzi na najczęstsze pytania matek.

(Dokończenie z N-ru 23 „M. M.").

Kiedy matka może swego maleństwa nie karmić piersią?

11. *Czy matka, chora na kiłę, może karmić piersią swe dziecko?*

Nietylko może, ale powinna. Wtedy bowiem i dziecko także jest chore na kiłę.

12. *Czy zdrowej mamce wolno karmić niemowlę chore na kiłę?*

Nie wolno. Grozi jej wtedy zakażenie się kiłą.

13. *Czy matka, mająca grypę, katar nosa i t. p. powinna przerywać karmienie piersią?*

Bezwzględnie nie. Wtedy powinna karmić w masce. W ten sposób zabezpieczy dziecko przed zakażeniem (patrz Nr. 7 „Młodej Matki").

14. *Czy dziecko samo przez się może dać powód do niekarmienia piersią?*

Bezwzględnie nie.

15. *A co robić ze słabem dzieckiem, które nie ma siły ssać?*

W takim wypadku matka powinna zestrzykiwać pokarm i podawać go dziecku łyżeczką, a w najgorszym razie nawet kroplomierzem (wcześniaki).

16. *Czy t. zw. wilcza paszcza (rozszczepienie podniebienia) jest powodem do niekarmienia?*

Takie dziecko może być conajwyżej nieprzystawiane do piersi, jeśliby nie mogło ssać; powinno wówczas dostawać odstrzyknięty pokarm łyżeczką.

17. *A co robić, gdy dziecko jest chore?*

Tem bardziej wymaga ono wtedy karmienia piersią.

18. *A gdy dziecko „nie chce" ssać?*

Wrażenie matki, że dziecko nie

chce ssać, jest przeważnie oparte na błędzie i nie powinno to być powodem do odstawienia dziecka od piersi.

19. *Na czem polega to błędne wrażenie?*

Na tem, że matka przeważnie ma mniej pokarmu niż dziecku potrzeba; wymaga to dodania pożywienia. Tam zaś, gdzie dziecko jest żywione mieszanie, czasami z powodu nieumiejętnego karmienia zbytnio rozsmakowuje się w jedzeniu sztucznem (o tem będzie mowa w jednym z następnych artykułów).

20. *A gdy pokarmu jest za mało, czy to upoważnia matkę do odstawienia od piersi?*

Bezwzględnie nie. Należy wówczas przejść po porozumieniu się z lekarzem na odżywianie mieszane, w żadnym razie na wyłącznie sztuczne.

21. *Czy przyczyny natury społecznej (praca matki) mogą być dostatecznym powodem do odstawienia dziecka od piersi?*

Do zupełnego odstawienia stanowczo nie; conajwyżej można przejść wtedy na odżywianie mieszane.

22. *Czy powtórne zajście w ciążę wymaga zaprzestania karmienia piersią?*

Niekoniecznie; zależy to w znacznym stopniu od samopoczucia ciężarnej. *Dr. P. Wójciak.*

Przestrogi świąteczne.

Okresy świąteczne są, niestety, często okresami nasilania się zachorowalności dzieci na różne choroby, szczególnie zakaźne i kiszkowe. W związku z tem nasuwają się pewne uwagi, nieraz częściowo omawiane na stronicach tego pisemka.

Szerzeniu się chorób sprzyja, jak zwykle zresztą, wzmożony ruch ludności, zwłaszcza kolejowy i autobusowy. W tłoku blisko stykają się i przebywają ze sobą chwilowo dzieci i dorośli; następuje łatwo udzielanie się chorób dzieciom zdrowym, lub wzajemna wymiana „zakażeń". Później zwykle wszystko składa się na karb „zaziębienia", chłodu, przeciągu i t. p., aczkolwiek wiemy, że w większości przypadków nie jest to słuszne.

Od najdawniejszych czasów zauważono, że wszelkim wędrówkom ludności towarzyszy wybuch lub nasilenie różnych chorób zakaźnych. Przy współczesnym trybie życia przyzwyczailiśmy się do tych wędrówek, odbywanych w tempie błyskawicznem po całym kraju, szczególnie w czasie świąt, mimo, że bezsprzecznie wpływają one na zwiększenie zachorowalności.

O ile chodzi o dzieci, sprawom tym trzeba zawczasu poświęcić trochę uwagi i namysłu. Czy istotnie konieczne jest przewozić dzieci, zwłaszcza drobne, tam i zpowrotem, na okres paru dni, często z jednego krańca kraju na drugi, aby odwiedzić ciocię, babcię lub znajomych? Korzyści z tej jazdy właśnie w okresie ogólnego ruchu są wątpliwe, natomiast niebezpieczeństwa dla zdrowia dzieci bardzo realne.

O ile koniecznie chcemy lub musimy wędrować z dziećmi na święta, nie zabierajmy niemowląt i dzieci drobnych, słabych lub często chorujących. Trzeba upewnić się, czy w miejscu, dokąd jedziemy z dziećmi, niema chorób zakaźnych. Musimy obrać najdogodniejszą komunikację i czas wyjazdu. Dzieci muszą być odpowiednio, lecz nie zaciepło ubrane, oraz rozsądnie odżywiane. Trzeba unikać jazdy w nocy, oraz związanego z nią wyczerpania i niewygód.

Prócz zakażeń grożą nam jeszcze w wędrówkach z dziećmi — zaburzenia żołądkowo-jelitowe. Już samo zmęczenie i odmienne jedzenie w podróży mogą u wrażliwych i nerwowych dzieci wywołać zaburzenia jelitowe. Dołącza się do te-

go zmiana kuchni na nowem miejscu oraz wogóle kuchnia świąteczna, gdy odżywianie dzieci traktuje się zbyt swobodnie i z pobłażliwością. Nie chcemy przez to powiedzieć, aby dzieciom były zakazane te lub inne potrawy lub pokarmy świąteczne (za wyjątkiem oczywiście alkoholu). Dzieci mogą jeść prawie wszystko, nie musimy ich martwić, że im tego lub innego nie wolno; takt polega głównie na umiarkowaniu ogólnem; należy dbać o to, aby dzieci nie jadły bez przerwy ciast i łakoci, aby nie były przemęczone i „steroryzowane" nastrojem i ruchem świątecznym, aby nie miały nadmiaru „wrażeń", w porę szły spać i miały normalny wypoczynek oraz przerwy w jedzeniu.

Jeżeli chodzi o niektóre szczegóły dotyczące odżywiania dzieci w czasie świąt, odsyłamy do naszego artykułu z grudnia roku zeszłego (Nr. 24 „Młodej Matki") pod tytułem: „Odżywianie dzieci w czasie świąt".

Dr. J. Wiszniewski.

Podsłuchane rozmowy.

Moje dzieci część swoich zabawek oddają dzieciom rodziców biednych.

W sklepie zabawek i ozdób choinkowych panuje ruch niemały. Ekspedjentki i ekspedjenci żwawo uwijają się za kontuarem, przedstawiając coraz to inne zabawki kupującym paniom i panom. W rogu sklepu dwie panie o czemś głośno rozprawiają. O czem to one tak żywo rozmawiają? Aha, o zabawkach dziecięcych.

„Bo widzi Pani, dzieciom tych zabawek zawsze jest za mało, a właściwie nie za mało, ale chciałyby one mieć coraz to nowsze zabawki".

„Pani dzieci mają tych zabawek całe stosy!"

„To było przed paru laty, teraz tego niema. Moje dzieci oddają część swoich zabawek dzieciom ro-

dziców biednych, których nie stać nawet na skromne zabawki dziecięce".

„A wie Pani, że to jest dobra myśl. Każde niemal dziecko rodziców zamożniejszych ma kilka zabawek, które już mniej go interesują, bo już mu się „opatrzyły", a dziecku biednych rodziców mogą sprawić wielką radość. Ale jak Pani wyszukuje takie dzieci?"

„O to, to chyba najłatwiej; znajdzie je Pani w swoim domu, w sąsiednim, w domu, gdzie mieszkają Pani krewni lub znajomi. Pozatem istnieją rozmaite komitety gwiazdkowe, instytucje dobroczynne, społeczne, które przyjmują dary dla biednych dzieci".

„Muszę ja u siebie przejrzeć wszystkie szuflady i pudełka; na pewno znajdę tam trochę wysłużonych lalek i rozmaitych zabawek, zapomnianych i poniewieranych przez moją Alę. Obawiam się tylko, że dużo z tych zabawek jest w złym stanie".

„Ja, robiąc przedświąteczny przegląd zabawek, będących już w poniewierce u moich dzieci, wyrzucam do śmieci te z zabawek, które nie dadzą się już naprawić, a te, które nadają się jeszcze do naprawy — naprawiam. Dzieci zabawki lubią, to ich największa radość. Dlaczegożby choć raz do roku nie dostarczyć dzieciom suteryn i poddaszy tej radości, skoro o to nie jest tak trudno.

W Londynie jest taki zwyczaj, że w jednym z kościołów rok rocznie odprawia się specjalne nabożeństwo, na które schodzą się dzieci, przynosząc z sobą rozmaite dary na gwiazdkę dzieciom biednym. Podobny zwyczaj powinno się zaprowadzić u nas w Polsce. U dzieci, które wiedzą, że ich zabawki czy jakieś upominki idą dla dzieci biednych, otóż u takich dzieci wyrabia się poczucie miłosierdzia, instynkt społeczny, słowem zaszczepia się dobre zasady".

„To co Pani mówi bardzo mi trafia do przekonania. To też myśli takie muszą trafić do kółek naszych znajomych. a stamtąd szerzyć się dalej i zataczać coraz szersze kręgi i dotrzeć do wszystkich zakątków Polski. Niech ci, których jeszcze stać na to, złożą gwiazdkowe upominki biednym dzieciom. Niech przynajmniej raz do roku w wieczór wigilijny podarunki opromienią radością twarzyczki jak największej rzeszy dzieci".

Rozmawiające panie pożegnały się i odeszły. Rozmowa ich była ciekawa i budująca. Szkoda, że taka krótka. Ale widocznie gorączka przedświąteczna jest temu winna.

S. S.





Zabawki z punktu widzenia pedagogicznego.

Kupując dziecku zabawkę należy mieć na względzie nietylko jego przyjemności, lecz również moment pedagogiczny.

W każdej prawie zabawce tkwią wartości wychowawcze, które, umiejętnie wyzyskane, są ważnym czynnikiem w kształtowaniu natury dziecięcej. I dlatego przy kupnie zabawki nie należy kierować się jedynie płcią i wiekiem dziecka, lecz również zastanowić się, jakie zadanie wychowawcze ma spełnić dana zabawka. Zabawki dzielimy na dwa podstawowe typy: te, któremi dziecko się bawi w sposób dowolny, czyli zabawki właściwe, i te, które mu narzucają określony rodzaj zabawy, a więc gry i zajęcia.

W obrębie każdego z tych typów istnieje stopniowanie odpowiadające różnemu wiekowi dzieci.

Do zabawek właściwych zaliczają się te, które naśladują w minjaturze świat zewnętrzny, a więc: lalki, zwierzęta, sprzęty, naczynia, tramwaje, auta, samoloty i t. d.

Gry dzielą się na dwie kategorje. Pierwsza, to gry zręcznościowe i sportowe, wymagające od dziecka pewnej sprawności fizycznej. Do tej grupy należą też ulubione piłka i koło. Druga kategorja gier wkracza w sferę intelektualną i wymaga od dziecka bądź posiadania pewnego zapasu wiedzy rzeczowej, historycznej, geograficznej, przyrodniczej, bądź pewnych wrodzonych zdolności, jak orjentacja, spostrzegawczość, lotność umysłu.

Zajęciami nazywam zabawki takie, jak: wyszywanki, wyplatanki, wycinanki, rysunki na szkle, kolorowanie, lepienie.

Dzieciom zupełnie małym należy kupować takie zabawki, które zapoznają je i oswajają z otaczającą rzeczywistością, dając pierwiastkowe wiadomości z różnych dziedzin życia. Zadanie to spełnią zabawki przedstawiające świat otaczający, a więc: lalki, zwierzęta, sprzęty, naczynia i t. p. Temu samemu celowi, obok budzenia spostrzegawczości i orjentacji odpowiadają różne łatwe loteryjki. Dzieciom starszym (4—8 lat), których udział w życiu otoczenia jest jeszcze niemożliwy, należy kupować zabawki, mogące stworzyć im fikcję tego życia, jednocześnie do niego przygotowując. Dzięki zabawkom takim, jak maszyny, bilety i obcęgi, balja, kuchnia, tabli-

ca i ławki szkolne, można się cudownie stać maszynistą, konduktorem, praczką, kucharką czy nauczycielem. Odwieczną, klasyczną, a wciąż czarującą zabawką jest lalka. Zabawa lalką kryje skarby możliwości wychowawczych. Dziecko widzi w lalce istotę bezbronną i bezradną, której wciąż potrzebna jest jego opieka i budzi się w niem postawa psychiczna podobna do tej, jaką w dorosłym wywołuje dziecko.

O lalkę należy się troszczyć, nakarmić ją, ułożyć, wyprać jej bieliznę i sukienki. Chorą lalkę trzeba pielęgnować, nie hałasować, żeby jej nie niepokoić, pamiętać o lekarstwie i o kompresie. Nieraz trzeba się wyrzec wielkiej przyjemności, w której nie może wziąć udziału lalka. Z ciasnego kręgu swojego „ja" wchodzi dziecko w świat uczuć i poświęceń, których przedmiotem jest lalka. Bawiąc się lalką i opiekując się nią i jej rzeczami, uczy się dziecko porządku i pracy, miłości i poświęcenia. Nie należy wyłączać z tych zabaw chłopców. Ich świat nie jest inny niż świat dziewczynek, więc i zabawy niech będą wspólne.

Zabawka, mając do spełnienia zadanie wychowawcze, musi w dzieciach wyrobić harmonję przyzwyczajeń i zamiłowań. Zwykle kupuje się dzieciom zabawki, odpowiadające ich zamiłowaniom i skłonnościom, a więc dzieciom żywym gry ruchowe, spokojnym i pracowitym zajęcia, inteligentnym — gry umysłowe. Należy jednak pamiętać, że dziecko winno być wychowywane wszechstronnie i przy pomocy zabawki można regulować jego skłonności i wyrabiać te dodatnie cechy charakteru i usposobienia, których nie posiada.

Dzieci zbyt skupione w sobie, żyjące w świecie własnej fantazji, można przy pomocy zabawek zainteresować światem zewnętrznym i pobudzić do aktywności, kupując gry umysłowe i zręcznościowe.

Jeżeli dziecko jest żywe i roztargnione, nie umie się skupić, ani usiedzieć na miejscu, ważną rolę wychowawczą spełnią zabawki-zajęcia. Mają one wartość również w zastosowaniu do dzieci, które nie potrafią skończyć żadnej roboty. Pokazując takiemu dziecku wyszywankę czy wyplatankę kompletnie

Niewidome dzieci z Lasek oczekują „GWIAZDKI"

Gwiazdka się zbliża! Zwracamy się do Was, Czytelniczki, z gorącym apelem: Pamiętajcie o niewidomych dzieciach w Laskach. Czasy są ciężkie, ale nie wątpimy, że coś się zawsze znajdzie i że żadne dziecko w Laskach nie zostanie bez „Gwiazdki". Prosimy o składanie ciepłego ubrania, słodyczy i zabawek pod adresem administracji naszego pisma, Koszykowa 44, albo Tow. Opieki nad Ociemniałymi, Wolność 4, lub w Księgarni „Verbum", Moniuszki 8.

gotową i dając mu do wykonania taką samą, lecz tylko rozpoczętą, zachęcamy je do ukończenia przedsięwziętego dzieła. W ten sposób wyrabia się w dzieciach wytrwałość i siłę woli. Gdy mamy do czynienia z dzieckiem pozbawionem orjentacji i spostrzegawczości, pospolicie zwanem „gapcią", ogromne usługi oddają dominka obrazkowe, kolorowe, ładna zabawka p. n. „Krzysia idzie na spacer" i loteryjki.

Gdy dziecko jest żądne wiedzy i lubi czytać, otrzymuje zwykle w podarunku książki. Takie dziecko winno być pobudzone do aktywności grą sportową, zręcznościową, czy intelektualną, byle taką, która wymaga inicjatywy i działania, a nietylko biernego wchłaniania.

Jeżeli zabawka jest pierwszym nauczycielem dziecka małego, staje się pomocą w nauce u dzieci starszych. Dziecko niechętne do nauki, czy też niezdolne, dzięki grom geograficznym, przyrodniczym, historycznym zdobywa i utrwala pewien zapas wiadomości łatwiej i chętniej niż w szkole.

W ten sposób zabawki umiejętnie i celowo wybrane spełnią doniosłą rolę wychowawczą w życiu dziecka.

Mgr. Czesława Wasermilówna.

W przededniu Świąt.

W związku z Bożem Narodzeniem wyłaniają się pewne sprawy w światku dziecięcym — to nadzwyczajne porządki w mieszkaniu, szykowanie zapasów pożywienia, choinka. Nie można przeprowadzić przygotowań, żeby się odbyły poza dzieckiem. Jakże często dziecko ponosi wyraźną stratę w takim domu, gdzie z racji pieczenia ciasta czy zakładania firanek zdrowa, higjeniczna gorąca porcja dziecka bywa zastąpiona byle czem suchem, zimnem; gdzie się nasłucha, niesłusznego łajania, gdy bawiąc się najspokojniej, „najgrzeczniej", osobą swą, zabawkami, najzwyklejszemi zgoła poczynaniami wchodzi w konflikt z pracującem w tych dniach nerwowo, zamaszyściej otoczeniem.

Bardziej zrownoważone, a mniej nerwowe gosposie nabierają zczasem wprawy w podobne przygotowania. W takich domach odbywa się wszystko ciszej, spokojniej, racjonalniej, bez uszczerbku widocznego, nietylko dla dzieci, ale wogóle dla wszystkich domowników. O takich domach właśnie chcę mówić. Czy dzieci odnoszą tu w owym momencie przedświątecznym jaką korzyść, czy zdobywa się jaki plus wychowawczy?

Przedewszystkiem one to, jako najwrażliwsze z całego grona domowników, chłoną najintensywniej nastrój, ulegają mu, czują się podniecone radośnie. Czy dzieci asystują tylko, czy biorą udział w przygotowaniach, uciecha z racji Bożego Narodzenia rozciąga im się daleko przed dniami świątecznemi i poza nie. Dziatwa budzi się i kładzie z myślą o tajemniczych dniach, o których tak się dużo mówi, które tyle zabiegów wymagają. A czyż radość to nie czynnik krzepiący zdrowie, podniecający puls, nie wybuchowo, a zdrowo? słoneczność nastroju czyż nie wpływa na prawidłowy, normalny rozwój przeróżnych strun charakteru dziecka?

Z racji to Świąt mówi się o sprawieniu radości wielu: Joasi niańce kupi się sweter. Ma taki już wypłowiały. Wcale się nie spodziewa — toż to będzie uciecha! Na wieczerzę wigilijną zaprosi się ubogą krewną, czy samotnika znajomego lub samotnicę, żeby chociaż Święta spędzili milej. Na Święta przyjedzie Ciocia. Tatuś jej ustąpi łóżka, żeby kochanemu gościowi było wygodniej, a sam prześpi się na otomanie i t. d. i t. p. — czyż to nie piękne lekcje altruizmu?

Czyż sprawiedliwa duma nie napełnia serca dziecka, zaufanie we własne siły, czyż to nie pogłaska-

nie uczucia godności osobistej, kiedy mu się daje, maleńkiemu, jakąś pracę, dopuszcza do współudziału w pracach dorosłych, a potem się w Święta przy gościach powie: „W tym roku Isia sama pozawieszała już wszystko na drzewku, porobiła też te łańcuchy ze srebrnego i złotego papieru, bo Isia już duża, ma 6 lat. I żółtkiem smarowała sama te pierniczki. I już trochę biła pianę. I tyle rzeczy obtarła z kurzu ściereczką! Tatusiowi bardzo smakowała ulubiona jego galareta z nóżek, bo Isia kosteczki uważnie z niej wybierała z Mamusią — nie zostawiła nawet najmniejszej, a to żmudna, drobiazgowa przecież robota.

Janeczka ma 7 lat. Ta już kredą potrafi oczyścić platerowane koszyczki do ciasta; powycierała talerze i szklanki — wszystkie, bo przecież wszystko się z kredensu wyjmowało i myło na Święta.

Każda taka praca to posunięcie się naprzód w technice sprzątania, gotowania, naprawdę trudnej, a niedocenianej naogół w dalszym ciągu umiejętności wymagającej przytem niezwykłej wprawy; wśród starszych, ileż uzbiera, nasłucha się przepisów, zasad. Np., że ciasto nie może bezkarnie przechodzić z wysokiej do lodowatej temperatury, że drożdże muszą być świeże i w dobrym gatunku, dowiaduje się, w jakich warunkach piana bije się najlepiej. Tak samo: „Nic nie warta cała praca, jeśli piec jest w złym stanie, źle piecze“, słyszą dzieci, dopuszczone do popatrzenia na wyjmowanie z pieca babek, spalonych czy też udanych. Takie powiedzenia przekradają się w umysł, pamięć dziecka. Z takiego też dziecka, zajętego mozolnemi przygotowaniami wraz z dorosłymi, wyrośnie jednostka, która wyniosła z domu przywiązanie do tradycji, tej niezaprzeczenie przepięknej poezji życia?

J. Gażyńska.



Kartki z pamiętnika matki.

25/I 1912 r.

Za miesiąc i dwanaście dni Maciuś ukończy rok. Od paru tygodni ma już ząb i stoi mocno na nóżkach. Mówi *mama,, tata, nie* i kiwa głową, robi *kocie, kocie,* podaje łapkę i woła *pa,* gdy tylko biorę za kapelusz, lub, gdy wracam. Gdy mu powiedzieć *puk* przysuwa czółko do mojego czoła! Kiedy śpiewam głośno, krzyczy. Je prawie wszystko i jest bardzo żarłoczny. Na kota woła *kcty, kcty, kcty.* Kiedy widzi mnie w lustrze to nachyla łebek i zagląda mi w twarz, czy ja ta sama. Niektóre wyrazy żywcem powtarza ale potem zapomina.

25/II 1912 r.

Maciuś mówi: *pa, mama, tata, mania, pampa* (lampa) *myju, myju, boj, ty, kchy* (kot) *papu, ajta, buta, no, no, nie, sysy, ba.* Razem szesnaście słów.

Pokazuje nosek, pluje, gdy powiedzieć świnka. Gdy mówić ham. daje paluszek do gryzienia, tryk — podstawia czoło. Kłóci się: ty, ty! Złośnik i nerwowiec okropny. Po łóżku swoim chodzi. Po podłodze zaczyna przebierać nóżkami. Najulubieńsza zabawa to gazety i pudełka z tektury, które można drzeć. Poznaje wierszyki, zdaje się, że zaczyna odróżniać i lubić niektóre piosenki, ale nie jestem tego pewna. Buciki lubi wciąż pasjami. Jest bardzo ruchliwy i kiedy nie jest zdenerwowany jest bardzo pogodny, nie płacze wcale. Gdy go klepać pod bródkę robi *a a a a.* Bardzo lubi pluć w oczy, sam się tego nauczył i nie chce się odzwyczaić — robi to jak ulicznik.

Watę, włosy, futro nazywa kchy (kot).

14/III 1912 r.

Maciuś przed tygodniem skończył rok. Ma dwa zęby, chodzi już trzymany za jedną rączkę. Oprócz poprzednich słów mówi *ciacia* (ciastko), *kiki* zamiast bułki, *jaje* i liczy *dwa, trzy.*

Podaje uszko, gdy mu powiedzieć, że się mu coś powie do ucha. Podnosi rączkę i pokazuje jaki duży urośnie. Robi „ważyła myszka kaszkę“ (kręci paluszkiem w dłoni) temu dała (liczy paluszki). Trąbi na trąbce, składa usteczka, żeby gwizdać. Wie gdzie ma nosek i zęby. Gryzie mnie przy ssaniu z ulicznikowską miną. Gdy się z nim żegnać, a ma prawą rączkę zajętą, przekłada ten przedmiot do lewej. Rzuca zabawki, bo chce żeby kulały się po podłodze. Gdy rzuci krzyczy, by mu podniesiono.

Bibljoteka dziecinna.

Dzieci miewają swoje własne kąciki z zabawkami. Bardzo wcześnie, już gdy dziecko ma kilka swoich ulubionych książek stwórzmy mu własną bibljotekę. Niech to będzie choćby deseczka przybita pod oknem i osłonięta firanką, lub półka w szafce dziecinnej. Można dziecko zachęcić, aby swoje własne, a ulubione książki oprawiło w papier jednego koloru, aby sobie wymyśliło ex libris, lub wycięło ornament na grzbiet. Dodajmy małemu właścicielowi „prawdziwej bibljoteki" notesik z numerowanym spisem. Każdy nowy nabytek będzie później witany jako egzemplarz powiększający zbiór.

Książki dziecinne należy dobierać starannie. Nasza literatura dziecinna jest bogata, ale bardzo, bardzo rozmaita. Mamy dużo książek dobrych, ale i bardzo dużo słabych, niemądrych, pustych, wreszcie brzydko lub dziwacznie ilustrowanych.

Dzieko ani nie potrzebuje, ani nie powinno *dużo* czytać lub długiego czytania słuchać. Musi przecież jeszcze biegać, bawić się, tworzyć. Dziecku powinno się tylko dać jakgdyby tajemną wiedzę co ta książka dobra i piękna przynieść może, jaka w niej bywa czarodziejska siła, jakie źródło radości, mądrości, wytchnienia. Tego przecież liche książki nie nauczą! Dzieci rwą się do książek. Starsi podobno często od książek uciekają. Widocznie, ongi przyjemność jaką sprawiały książki te, co „wpadały w ręce" nie sięgała głębiej, nie żywiła umysłu, ani ducha. — Ot, pomagała zabijać czas. Widocznie potrzeba piękna i mądrości nie stała się nałogiem, skoro tyle się teraz mówi o zmierzchu książki polskiej!

Trudno jest człowieka *przerabiać*, ale doprawdy łatwo jest *urabiać*. Coś o tem mówi stare przysłowie o skorupce. Ale dziecko raduje się książką niezależnie od jej wartości. Więc my podstępnie podsuwajmy zawsze rzecz piękną i dobrą, szlachetną i pociągającą. Nie nudźmy książką, nie przymuszajmy do książki, wybierajmy te, które dziecko lubi, ale niech to zawsze będzie rzecz wartościowa. Uważajmy też, aby książka nie była za trudna. Przyzwyczaimy wtedy od małego do kultury samodzielnej i żywo odczuwanej. Nie śpieszmy się np. z krasnoludkami i sierotką Marysią, z „W pustyni i w puszczy" z „Sercem Amicisa". To są książki stanowczo dla 7 — 8 latków za

jemny kontakt z podświadomością, będzie z nich miało rzetelniejszą i głębszą radość. Lepiej poczekać.

Postaram się dać wzór bibljoteczki dziecinnej. Nie będzie to oczywiście jakiś idealny komplet. Podam po kilka książek każdego rodzaju. Dobór książek w bibljotece dorosłych zależy od zamiłowań właściciela. Dzieci też mają swoje zamiłowania: lubią baśnie, lub nie lubią, przepadają za historyjkami z życia dzieci pełnemi realizmu, lubią opowiadania przyrodnicze i t. p. Rożnie bywa z gustami literackiemi milusińskich. To też bibljoteczka nasza nic nie narzuca — ona tylko podsuwa.

Zacznijmy od baśni.

Baśń to poezja, to głębsze znawstwo sił natury i człowieka, to tajemny kontakt z podświadomością nieznanemi siłami talentu znaleziony przez poetę lub lud. W baśni kontrasty są mocne, zło i dobro, piękno i brzydota odcinają się od siebie jaskrawie: tak jakby człowiek pragnął, by się odcinały w życiu.

Z konfliktów dobra ze złem, z triumfów dobra lub zła płynie wątek bliski każdemu walczącemu ze sobą i wśród ludzi człowiekowi. W baśni są elementy życia i losu. Wiele mamy baśni trudnych, ale to jest innego rodzaju trudność, jest to taka trudność jak w poezji — nieraz łatwiejsza i bliższa dziecku, niż nieczułemu dorosłemu. Wiedział o tem coś Andersen, ten wielki myśliciel i poeta.

Najładniejsze basnie dla dzieci

to Krzemienieckiej „Baśń o trzech siostrzyczkach“ z pięknemi ilustracjami, Porazińskiej „O Kopciuszku“, Szelburg „Boży Roczek“, „Bracia miesiące“. Mamy jeszcze w tym dziale książeczki Konopnickiej, Bogusławskiego, Or-Ota. Dla trochę starszych mamy dobre opracowanie baśni pióra Juljusza Saloniego p. t. „Po drodze“, baśnie Gawińskiego, Kossak-Szczuckiej „Kłopoty Kacperka“, Ostrowskiej wspaniałą „Szklaną górę“ i „Madeja“, Haliny Górskiej najbardziej godną polecenia książeczkę „O księciu Gotfrydzie, rycerzu Gwiazdy Wigilijnej“, Januszkowskiej „Jawor jaworowe“. Prócz tych dziełek mamy piękne tłumaczenia Leyerd, Lagerlöf, Andersena, Barriego, F. Grimma.

Drugi ulubiony rodzaj książek to książki o zwierzętach. Zainteresowanie światem, jakie okazuje mały człowiek, musiało ogarnąć świat zwierząt. I w tym dziale mamy kilka doskonałych dziełek, odpowiednich dla małych dzieci. Są to: Ejsmonda „W zbożu“, Bogusławskiego „Zajączki“, Grabowskiego prześmieszna historja o kotce p. t. „Europa“ (ten dziwny tytuł pochodzi od czarnej łatki kształtu lądu europejskiego z mapy rodem). Tegoż Grabowskiego „Reksio i Pucek“, „Finek“, Arctowej „Kocia Mama“ ulubiona przez dziewczynki. „Dzień królików“ Rabskiej z pięknemi ilustracjami Aleksandrowiczówny. Dla miłośników konia i opiekunów zwierząt mamy książkę tłumaczoną Anny Savell: „Mój Kary“. Dzieci bardzo rozmaicie na tę książkę reagują, starsi różnie ją sądzą. Są dzieci, które ją niemal umieją na pamięć. Może nie stworzył ją wielki talent, ale wielkie serce podyktowało.

Za przygodami małpki Ossendowskiego przepadają wszystkie dzieci. Amatorom dużej ilości pięknych barwnych ilustracyj dajmy „Szepty Myszek“. W książce Rogoszówny i Rogosz - Pieńkowskiej: „W słoneczku“ są śliczne wiersze o indyczce i o foksterjerkach, prawdziwe klejnociki dowcipu i formy. Z książek z życia dzieci najładniejsze to „Jacuś“ Radwanowej, „W słońcu“ Weryho; Baczyńskiej „Wacuś“ pełen humoru i werwy, Falskiego książka „O Janku, Ali i Zosi“, „Zuch“ Szelburg - Zarembiny.

„Gospodarstwo Madzi" Szuchowej. Dla starszych ośmio-dziesięcioletnich „O szczęśliwym chłopcu" Bobińskiej, „Nasza gromada" Porazińskiej. „Moi chłopcy" Geijerstamm. „Czółnem przez morze" Svenssona. „Marcin Kozera" Dąbrowskiej. wreszcie piękny, choć dość trudny zbiór czytanek Balickiego i Maykowskiego „Kraj lat dziecinnych".

Z wierszy w każdej dziecinnej bibljotece prócz Konopnickiej, powinna się znaleźć prześliczna „Wojtusiowa izba" Porazińskiej. Tejże autorki „Moja Wólka". Wybierzmy najlepsze książeczki Krzemienieckiej, Zarembiny, Bogusławskiego, Ejsmonda, Ostrowskiej, Mortkowiczówny. Przypominamy też wspaniałą książkę Rogoszówny: „Dzieci pana majstra". Przecież dla dzieci wszystko to „nowości". Cały świat to wielka nowość. Jeśli chodzi o „nowości" wydawnicze, to znamy je narazie tylko z zapowiedzi.

Podobno Gebethner ma wydać dla dzieci Iłłakowiczówny „Wesołe wierszyki", Romina „Cudowne wakacje Janka Szewczyka", Szelburg Zarembiny „Nasi braciszkowie" i „Podróż po mieście", Themersona „Nasi ojcowie pracują", wszystko z pięknemi barwnemi ilustracjami. K. Makuszyńskiego powieść lotniczą „Skrzydlaty chłopiec". Arct wyda „Przygody Kasi i Krzysia" Czaplickiej z ilustracjami Rolińskiego i powtórzy wydanie książki Konopnickiej „To książeczka osobliwa" z ilustracjami Gawińskiego.

Zeszłoroczny dodatek gwiazdkowy Płomyka „Poczta" Themersona bardzo się dzieciom podoba. A Płomyk i Płomyczek zawsze stanowić będą źródło ciągle powracającej radości i dobrą szkołę wdrażania do czytania i kolekcjonowania tego, co się czyta.

St. Sz.

Dramatyzacje-inscenizacje.

III.

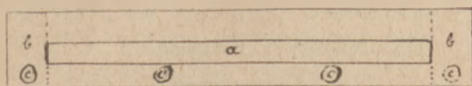
Basia i Jurek, który ogromnie się zapalił do projektu jasełek wysypały mi z pudełka przyszykowane już „osoby".

Wszystkie przeważnie są rysowane z profilu.

Przeglądam bohomazy (jak niesłusznie wielu nazywa rysunki dzieci) najpoważniej i widzę w nich cały świat wyobraźni i uczucia maleńkich autorów.

Wąskie paski, idące od dołu, czyli trzonki, podklejamy jeszcze jednym paskiem tekturki, zachodząc wysoko na figurkę (naturalnie — ztyłu). Trzymamy za trzonek — teraz „osoba" sztywno stoi, nie chwieje się.

Szopkę (rodzaj teatrzyku) robimy w sposób szalenie prosty. Będzie nią pudełko od ciastek. W dłuższej bocznej ściance (*dla* nas podłodze) wytniemy szparę, nie do-



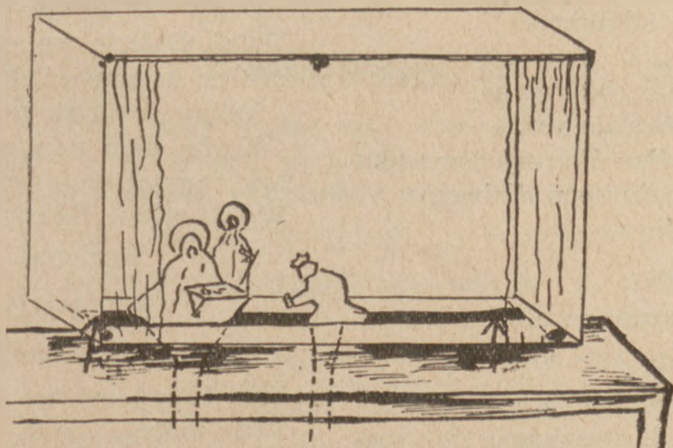
Całość — boczna dłuższa ścianka pudełka: a szpara, b—miejsca, podklejone sztywniejszą tekturką, c—miejsce przybicia pluskiewkami.

chodzącą do samych krawędzi. W tych bocznych, „wolnych od szpary" miejscach wzmacniamy „podłogę" dwoma paskami sztywniejszej tekturki. U brzegu przeciwległej ścianki t. j. u sufitu przeciągamy nitkę, na której wiszą przyfastrygowane dwie zasłonki (najlepiej cieniutkie, przejrzyste). Podczas przedstawienia zsuwamy je na boki. Zdobią wtedy i są pożyteczne, bo zasłaniają miejsce, skąd aktorzy wychodzą. Wysuwa się ich zdołu do góry, przez szparę w „podłodze", z samych krańców szopki.

Ażeby szopkę unieruchomić, należy przypiąć ją pineskami poprzez „podłogę" do brzegu stołu (najlepiej niezbyt szerokiego) albo do deski do prasowania, opartej końcami na dwóch krzesłach. Żeby zaś można było wysuwać figury, przypina się szopkę w ten sposób, aby szpara z tylną częścią podłogi była w powietrzu, poza stołem lub deską.

Widzowie siedzą przed stołem lub deską. Mogą brać udział w jasełkach, np. śpiewając. Rusza figurkami dwoje dzieci, albo jedno obojgiem rąk, stojąc ztyłu szopki, ale ponieważ jest ona malutka, mogą zboku widzieć, co sami „przedstawiają". Wygłaszają również tekst. Pomysłowość dzieci jest tak wielka, że same układają przemówienia, djalogi, naturalnie prozą, mieszając ją czasem z zapamiętanym wierszykiem. Żywość gry „na scenie" jest wtedy wielka.

„Osoby" niszczą się. Zastępuje się je zaraz innemi. A może potrze-



Szopka przymocowana do brzegu stołu, frontem ku stołowi. Trzonki narysowałem tak, jakby stół był przezroczysty. Strzałki wskazują miejsce wysuwania figurek na scenę.

ba jeszcze jednego pastuszka? Narysuje się go i wytnie bardzo prędko. Ciągłe tworzenie osób do szopki jest dla niektórych dzieci wielką satysfakcją i ulubionem zajęciem. Po całych dniach mogą rysować, wycinać, przedstawiać... Niema przed kim? Przed lalkami.

No, ale zapraszamy na jasełkę:

SCENA I.

Pastuszkowie śpią. Wchodzi anioł z gwiazdą u czoła.

I pastuszek (zrywa się).

A śpisz, Bartek, Szymek, [Wojtek?
Śpicie, Kuba, Stachu?
Ozwijcie się przecie który,
bo umrę ze strachu.
Ono coś takiego, jak słońce [jasnego
świeci na niebie.

Anioł.

Pastuszkowie, słuchajcie,
Żywo wszyscy wstawajcie,
Idźcie, idźcie do stajenki,
Do Jezusa i Panienki
Maryi
Narodził się chłopczyna,
Słodka dobra dziecina.
Pan Bóg, Pan Bóg na sianeczku
Leży w malutkiem żłobeczku
I kwili.

II pastuszek:

Cóż to, proszę, za nowina?

I pastuszek:

Narodził się Bóg-Dziecina.

Anioł znika. Pastuszkowie (z owcami) wychodzą (mogą być zrobione razem ze zwierzątkami) i śpiewają (jeśli umieją!) — widzowie też.

Pójdźmy, pójdźmy do stajenki
Do Jezusa i Panienki.

(zasłona).

SCENA II.

Święta Rodzina, aniołowie (zrobić na jednej tekturce, na jednym trzonku, przypiąć pineską do stołu).

Wszyscy śpiewają:

Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj.
A ty go, Matulu, w płaczu utulaj.

albo:

Jezus malusieńki... (jeśli umieją).

Wchodzą *pasterze*, kłaniają się, mówią:

O, Panie Jezu, weź nasze dary!
Owieczki, baranki niesiem do [pary.
Weź serek,
Weź jajeczka,
Weź kwiatek mały,
Nie pogardź
Tem, co ci
Pastuszki dały.

Wchodzą trzej królowie (zrobieni na jednym pasku) i mówią:

Witaj, Dziecię maleńkie.
Biedne i nagusieńkie.
Witaj, kwiatku pachnący,
Królu, nam panujący.
Łzy radości nam płyną,
Witaj, witaj, Dziecino.

(zasłona).

SCENA III.

Wysłannik króla Heroda.

Król Herod boi się
Tego małego króla
Zniszczyć, zabić go chce,
Zaraz tu śmierć pohula.

(przechodzi).

Żołnierze króla Heroda wchodzą szeregiem (na jednym pasku).
Idziemy zabijać dzieci!!
(przechodzą, zasłona).

SCENA IV.

Śmierć.

Oj, jakże się zmęczyłam,
Tyle głów nakosiłam.
Teraz sobie odpocznę,
Tylko Herodowi główkę
Zetnę gładko, jak makówkę.

Djabeł:

Kiedyś tak się nakosiła,
A śpisz, Bartek, Szymek,
[Wojtek?
(tańczą, chowają się).

Herod:

Cóż ja nieszczęsny zrobiłem,
Tyle dzieciątek zgładziłem!
Chyba pójdę do piekła.

Djabeł i Śmierć wyskakują:

Tak, Herodku, za twe zbytki
Chodź do piekła, boś ty brzydki.
(porywają Heroda i znikają).
(zasłona).

SCENA V.

Przez scenę przechodzi powoli osiołek z Matką i Dzieciątkiem na grzbiecie. Obok św. Józef (na jednym pasku).

Głos za sceną:

Żyjesz nasz drogi Jezu i Panie.
Nic ci się teraz złego nie stanie!!
(zasłona).

Dzieci śpiewają jakąkolwiek kolendę.

Te jasełki mogą być skrócone, albo rozszerzone. Rozszerzyć moż-

na przez śpiewanie kolend (pastuszkowie i królowie u żłobka) i przez dodanie „osób“ (sierotka, ptaszki, zwierzątka). Niektóre, zdolniejsze dzieci z chęcią zrobią część ostatnią wesołą; pokażą kominiarczyka, szewczyka, Honoratkę-przekupkę i t. p. Ktoś starszy im dopomoże.

Nie trzeba forsownie wyuczać dzieci tekstu. Niech mówią prozą, a niech mówią same z siebie.

J. Stawe.

Odpowiedzi na listy rodziców.

1. *Pani J. Muszyńskiej.* Poszczególna porcja jedzenia 3-miesięcznej córeczki Pani powinna wynosić 120 — 150 gr. i taką pozostaje aż do 6-u miesięcy życia, kiedy mała prawdopodobnie przejdzie na 5 jedzeń. Skład dodawanej mieszanki — 2 części mleka, 1 część kleju owsianego i 1 — 1½ łyż. od herb. cukru na 100 gr. mieszanki. Soki z jarzyn bądź też owoców może Pani zacząć dawać — z marchwi, cytryny, pomarańczy — w ilości od ½ do 3 łyż. od herb. dziennie. Na to, żeby mieć więcej pokarmu, trzeba, aby dziecko porządnie wysysało wszystek ten pokarm, który jest w piersi. Spacer małej może się odbywać nawet w mróz do — 3 — 4°C. Co robić w katarze, kaszlu, może tylko powiedzieć lekarz domowy.

2. *Pani Br. Streicherowej.* Pani 7-miesięczny Józio jest wyjątkowo dużym chłopcem. Może on jeszcze dostawać 5 razy dziennie jeść, co 3 i pół godziny. O 6, 9.30 i 16.30 pierś. o 13-ej kasza na smaku z jarzyn i obowiązkowo jarzyny w ilości stopniowo do 6 łyż. od herb., o 20-ej 180 gr. mleka plus 1½ łyż. od herb cukru, plus 2 łyż. od herb. manny. Po miesiącu o 9.30 zamiast piersi dostanie 180 gr. mleka plus 1½ łyż. od herb. cukru, plus 2 sucharki. Z leków, mamy wrażenie, najbardziej nadawałby mu się vitavit, jednak w tej sprawie powinna się Pani poradzić z lekarzem domowym.

3. *Pani Z. Kownackiej.* O tej modyfikacji majteczek gumowych będziemy mówić w najbliższym numerze M. M. Odparzeń można będzie uniknąć, jeśli poprostu będzie Pani częściej zmieniać pieluszki wewnątrz majteczek.

4. *Pani M. Połowickiej.* 6-letni chłopiec może się ślizgać na łyżwach lub jeździć na nartach. Wtedy pobyt na dworze nie będzie dla niego „karą“, a tylko przyjemnością. Ubierać go należy lekko, ale dostatecznie ciepło.

5. *Pani Z. Cholewiczowej.* Pomimo, że mleko pochodzi od własnej krowy, radzimy je stosować w stanie gotowanym. Mamy tu na myśli rzecz prosta tylko dzieciarnię Pani—1½ rocznego Zbyszka i 3-letnią Hankę.